

SZKOŁA ASTROMAGÓW

Anna
Włodarkiewicz

ilustracje
Aleksandra
Zapotoczna

Moc z głębi ziemi

Światlik



SZKOŁA ASTRONAGÓW

Redaktorka inicjująco-prowadząca: Urszula Pitura
Redakcja: Katarzyna Rogowska
Korekta: Anna Burger
Projekt okładki i liternictwo: Agata Łuksza
Skład: Wojciech Bryda

Copyright © 2026 for text by Anna Włodarkiewicz
Copyright © 2026 for illustrations by Aleksandra Zapotoczna

Copyright © 2026 for the Polish edition by Świetlik,
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem
jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez
uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2026
ISBN 978-83-8417-559-0

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl

SZKOŁA ASTROMAGÓW



Moc z głębi ziemi

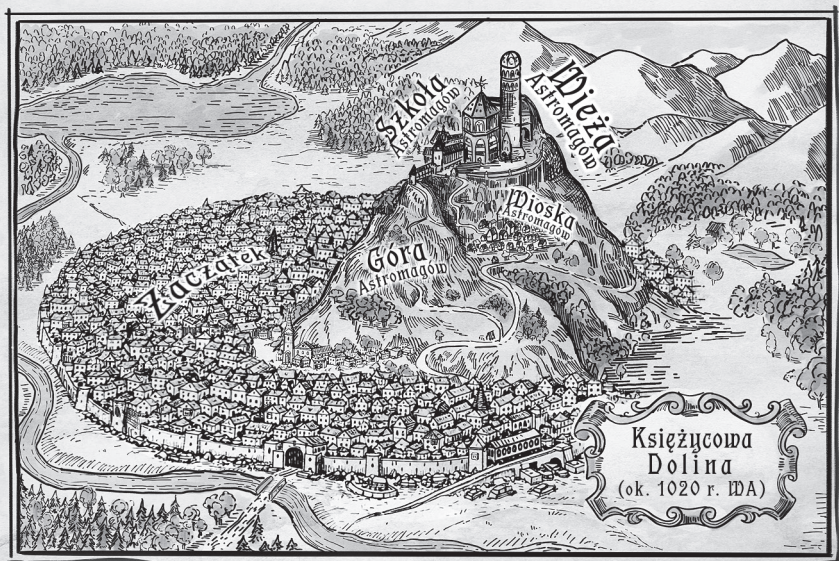
Anna
Włodarkiewicz

ilustracje
Aleksandra
Zapotoczna

Światlik

To i owo o Szkole Astromagów

O losach krainy Lunarii i Góry Astromagów decyduje 12 Wielkich Astromagów.



Każdego roku na Górę Astromagów wędruje dwanaścioro dzieci obdarzonych mocą. Po ukończeniu szkoły uczniowie dostają tytuł astromaga.

Astromagowie władają magią astralną i lunarną.

Tkają nici losu dla mieszkańców Księżycowej Doliny i w ten sposób zapewniają im dobrobyt i szczęście.

Tworzą kamienie lunarne, dzięki którym działają różne urządzenia.

Czym jest magia zodiakalna??? Ha! Dobrze pytanie!

Po czym poznać, że ktoś ma moc? Na jego dłoni widnieje świetlisty znak zodiaku.

Z dziennika Arii

Spieszę zanotować, że wiele się ostatnio u nas wydarzyło. Od powrotu magii zodiakalnej Barany zgłębiały nowe zdolności na zajęciach z mistrzem Szo. Wśród nich oczywiście nasza Irys, która – z przykrością muszę stwierdzić – na początku zupełnie nie panowała nad ognistym żywiołem.

Mistrz Eneko – wielki przeciwnik magii zodiakalnej – też nie próżnował. Powołał Szkolną Straż, a jej członkowie mieli zapisywać wszystko, co robią Barany. Jednocześnie oznajmił, że pracuje nad zaklęciem trwale wygaszającym czar-ogień. Nigdy o czymś takim nie słyszałam!

W Szkole zrobiło się niezłe zamieszanie, gdy króliki mistrza Sola zmieniły się w kicaki i zaczęły wybierać sobie towarzyszy. To był dziwny dzień! Niektórzy mówią, że to dowód na powrót potęgi astromagów, inni wieszczą nasz rychły koniec (podśledzałam, że splatane nici losu są coraz cieńsze, a na Wieży pojawiają się kolejne pęknięcia). Razem z Nimem i Irys staraliśmy się odnaleźć Lu-Lu (to dziecko zdaje się dużo o wszystkim wiedzieć!), ale na razie bez rezultatu.

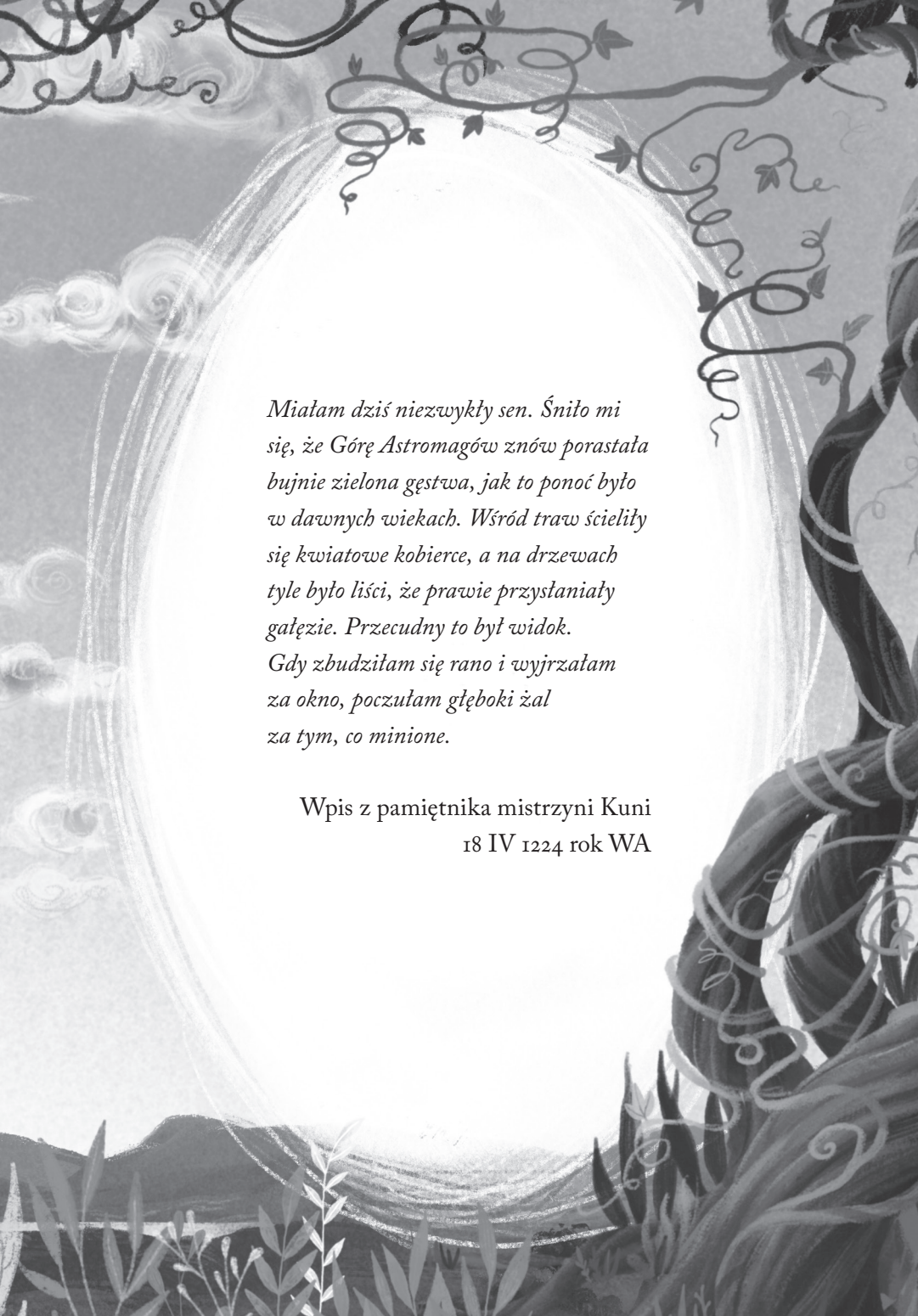
Na dodatek Irys w przypiływie emocji skierowała czar-ogień przeciwko Monie ze Szkolnej Straży! I co? Zamiast zachować się odpowiedzialnie, uciekła do rodzinnego domu w obawie przed konsekwencjami! Na szczęście wszystko skończyło się dobrze. Aha, przy okazji Irys odkryła, że jej czar-ogień ma moc uzdrawiania. (To trzeba zgłębić!)

Za parę dni Słońce wchodzi w znak Byka. Coś mi mówi, że znów czeka nas sporo nowości.

Gdyby mnie pytano o zdanie,
powiedziałabym, że wszystkie
znaki dostaną swoje moce.



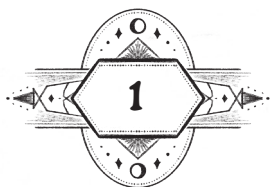




*Miałam dziś niezwykły sen. Śniło mi
się, że Górę Astromagów znów porastała
bujnie zielona gestwa, jak to ponoć było
w dawnych wiekach. Wśród traw ścieliły
się kwiatowe kobierce, a na drzewach
tyle było liści, że prawie przysłaniały
gałęzie. Przecudny to był widok.
Gdy zbudziłam się rano i wyjrzałam
za okno, poczułam głęboki żal
za tym, co minione.*

Wpis z pamiętnika mistrzyni Kuni
18 IV 1224 rok WA





Na scenę wchodzi Nika...

Wszklarni było ciepło i wilgotno, a także cicho, choć przy grządkach pracowała gromadka uczniów. Nika ostrożnie rozchyliła świeżo wyrosłe łodyżki gwiazdnego groszku i chwyciła palcami źdźbło, którego nie powinno tam być. Uśmiechnęła się z zadowoleniem. Górka wyrwanych przez nią chwastów rosła jak na drożdżach. Nice przeszło przez myśl, że to naprawdę ciekawa sprawa z tymi roślinami na Górze Astromagów. O te cenne trzeba było walczyć, stosować wymyślne nawozy, regularnie podlewać, chuchać i dmuchać, podczas gdy chwasty rosły sobie bujnie, ot tak, bez niczyjej pomocy.

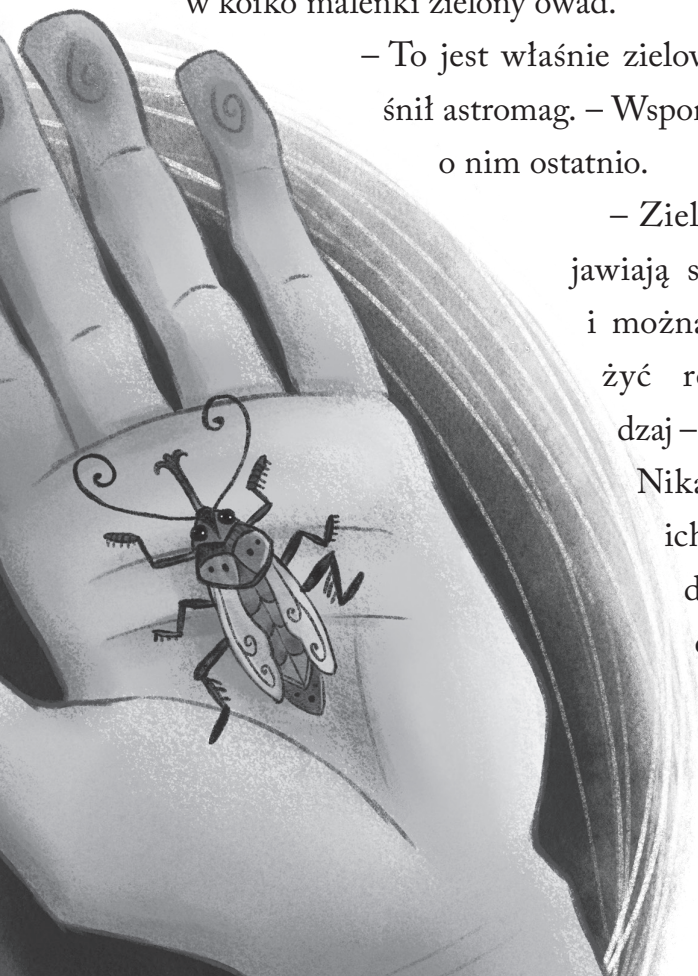
„Dobrze, że jest przy tym tyle pracy – pomyślała Nika – bo można się czymś zająć, zamiast w kółko i w kółko rozmyślać o...”

– Och, mam! Jest! – zawołał mistrz Aster. – Chodźcie tu prędko!

Uczniowie zostawili grządki i spiesźnie zebrali się wokół nauczyciela. Po jego otwartej dłoni dreptał w kółko maleńki zielony owad.

– To jest właśnie zielowróżb – wyjaśnił astromag. – Wspominałem wam o nim ostatnio.

– Zielowróżby pojawiają się na wiosnę i można z nich wróżyć roślinny urodzaj – wyrecytowała Nika. – Gdy jest ich więcej, spodziewamy się dobrych zbiorów. A gdy jest ich mało...



– Zawsze jest ich mało – przerwała jej Zarra, trzecioroczniczka, która również uwielbiała kółko przyrodnicze mistrza Astra. – To znaczy od bardzo, bardzo, baaardzo dawna nie było ich dużo.

– To prawda – zgodził się z nią nauczyciel. – Co oznacza, że musimy wyjątkowo troskliwie dbać o nasze grządki, aby coś na nich w ogóle wyrosło. Co zwykłem powtarzać?

– Liczy się każdy liść – powiedziała Zarra.

– Liczy się każdy kwiatek – dodała Nika i spojrzała na swoją grządkę, gdzie od kilku dni wśród zieleni różowiły się nieśmiało kwiatki gwiazdnego groszku.

– A każdy owoc to cud – szepnął drobny chłopiec z drugiego roku, który miał na imię Czu i był najbardziej nieśmiałym stworzeniem, jakie Nika kiedykolwiek poznała.

Gdy mistrz Aster przekładał zielowróżba z powrotem na grządkę, na jego dłoni błysnęło kółko z rogami – znak zodiakalnego Byka.

– No, wracaj do swoich zielonych ziomek – rzekł. – Róbcie, co do was należy.



– One pomagają, prawda? – zapytała Nika. Wzrokiem śledziła małego owada, który wpełzł między grudki ziemi.

– Tak, to wielce pożyteczne maluchy – przytaknął mistrz Aster. – Odpędzają szkodniki, leczą choroby korzenia i... więcej opowiem wam kolejnym razem, moje ciekawskie ludki, bo właśnie skończył nam się czas. Mistrzynie Zerka pewnie już podskakuje żwawo na podeście.

– No nie, spóźniłam się – wyszeptała ze zgrozą Nika. – I jak nic dostanę uwagi. Albo gorzej. Dlaczego nie patrzyłam na zegarek?!

Pospiesznie przeniosła swoją kupkę chwastów do kompostownika, obmyła ręce nad zlewem i zaczęła mocować się z upartym supłem fartucha. Z pomocą pospieszyła jej Zarra. Po chwili wszyscy podopieczni mistrza Astra zdążali już ku dziedzińcowi, gdzie rozdzielili się, by dołączyć do swoich grup.

– Oj, przepraszam, muszę przejść, przepraszam – mruczała Nika na prawo i lewo, gdy kluczyła między uczniami i wypatrywała Baja i Uny, najwyższych

spośród pierwszaków. Odetchnęła z ulgą, gdy spostrzegła ich zaledwie parę metrów dalej.

– Raz, dwa, prawa, lewa! – wołała tymczasem do megafonu mistrzyni Zerka. – Raz, dwa, prawa, lewa! Wszyscy maszerują do rytmu i nikt z nas nie ziewa!

– A ja ziewam, ziewam i nie przestanę – marudziła Irys, która jak zwykle ćwiczyła bez zapalu. – A to dlatego, że jedna z was dziś chrapała. I to chrapała tak potężnie, jakby waliła się Wieża Astromagów.

– To Aria – stwierdziła Gabi. – Mnie też obudziła, ale potem włożyłam do uszu zatyczki i spałam jak dzidzia.

– Ona tak chrapie przez katar – oceniła fachowo Una. – Ja też chrapię, gdy mam zatkany nos. Oby mnie nie zaraziła. To by fatalnie wpłynęło na moją kondycję!

– A gdzie ona się... podziewa? – wydyszała Irys. – Do tej pory ani razu... nie opuściła gimnastyki.

– Nie wiesz? – zdziwiła się Una. – W tym tygodniu zamiast ćwiczyć, ma wdychać ziółka nad





garnkiem w skrzydle szpitalnym. Zwalniać z gimnastyki z powodu zwykłego kataru?! Też mi coś. Moim zdaniem to skandal.

– Ej, pierwszoroczniaki! Ćwiczymy, nie gadamy! – wykrzyknęła radośnie mistrzyni Zerka. – A teraz raz, dwa, w górę, siup! I jeszcze: raz, dwa, w górę, hop!

– Tej to dobrze – jęknęła Irys. – Też bym wolała sterczeć nad garnkiem, zamiast się tu męczyć. O, hej, Niko! Czy ty się aby nie spóźniłaś? Uuu, to zupełnie do ciebie niepodobne.